GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu miesięcznie złp. 4 Kwartalnie złp. 10 exemplarz gr. 6

№ 235.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18 kwartalnie

w Warszawie dnia 27 *Sierpnia* 1827 *roku, w Poniedziałek*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Warszawa.

Na ostatnich targach warszawskich płacono za korzec *żyta* zł. od 11 do 12 i pół. — *Pszenicy* od 15 do 20. — *Jęczmienia* od 13 do 15. — *Owsa* od 7 do 8 i pół w drobnych i cząstkowych kupnach.

z Londynu dnia 14 *Sierpnia.*

W zeszłym tygodniu wywieziono z tąd: — Do *Hamburga*; 193,000 f. kawy, 210 cent. cukru, 73,000 f. indigo, 9,000 galonów rumu, 204 f. gozdzików macicz. (macis,) 203,000 funt. pieprzu, 35,000 funt. ziel. ang: (*pimentu*) 770 centr. saletry, 153,000 funt. bawełny; *Do Bremy* 70,000 funt. kawy, 15,300 funtów tytuniu; Do *Szczecina*: 41,000 funt. kawy, 8,00 funt. indigo, 1,000 galonów rumu, 200 funt. cynamonu.

W tymże tygodniu wprowadzono; — z *Indji wchodnich* 2,626 ładunków (*Pakungen*) cukru, 1,611 ład: indigo, 6,715 ład. ryżu, 3,403 ład: saletry, 14 ład: wyrob: glinianych, 241 ład. jedwabiu, 107 ład. nankinu; *Z Indji zachodnich*: 6,945 fas. i 353 skrzyń i worów cukru, 1,208 fas i 5,544 worów kawy, 1,277 beczek rumu 32 fas kakao, 6 fas i 68 worów pimentu, 25 fas i 186 worów imbieru, 348 fas melasy.

BAWEŁNA.—W ostanich dniach ośmiu sprzedano jéj o koło 1,200 wańtuchów; ceny niezmieniły się wcale.

KAWA.—Ma dobre targi. Na aukcji dziś odbytéj płacono: — ord. Dominigo 42 i pół s., dobrą ord: ditto, 44 i pół s.; ord. Ceylon 42 i pół s., pośledniéjszą z osad angielskich, jak dawniéj, piekną nieco drożéj, a dobrą srednią (:*gutter mittel*:) 84 do 92 s.

CUKIER. — Tutéjsze zapasy Muskowady znacznie się powiększyły; dzisiéjszy pokup był zbyt mały aby z niego jaką miarę o cenach i obrocie tego towaru brać można było. —Gatunki rafinowane także lichy targ miały, a ord: Lumpy odstępowano po 83 s. i niżéj. Cena cukru zagranicznego spadła podobnież o 1 do półtora s., a piękny i dobry żołty Havanna oddawano po 38 s.; biały Braz. po 41 do 45 s.; jak do gatunku.

z Berlina dnia 21 *Sierpnia.*

W zeszłym tygodniu przedano kilka ładunków zboża w zupełności; zapasy są niewielkie, te zaś zboże które na targ przybywa zdnajduje pokup lubo cząstkowy tylko. — Co chwila spodziewane są dość znaczne transporta *pszenicy* z Torunia, Bydgoszczy i z Poznania; piekarze dosyć jéj zakupują. — Za polską więcéj białą niż wysokopstrokakatą pszenicę płacono 48 tal. za Winspel; a za tegoroczną magdeburgską na targ przywiezioną 40 tal. za Wspl. — Gorzelnicy za dawną na składach, płacili 36 tal.— *Żyto* ze składów niema odbytu, przekładają kupować go z wody. Kilka transportów zakupiono w drodze po 30 tal. za Wspl. Z Polski nic nieprzybywa bo spław dla małéj wody jest utrudzony; z téj przyczyny w drobnych kupnach stoi żyto po 33 do 34 tal. — Na dostawę do przyszłéj wiosny żądają za żyto po 32 tal. ale kupujący niechcą dać więcéj jak po 30 tal.— *Grochu* bardzo mało sprzedano po 34 tal. za Wspl.—*Jęczmień* płacą w drobnych kupnach po 28 do 29 tal. jęczmień drobny ze składów oddają po 26 tal. ale kupujący tak niskie ofjarują ceny, że go nie niesprzedano. — Za *owies* najpiekniéjszy dają po 20 tal:, a za pośledniéjszy po 17 tal. za Wspl na wewnętrzną konsumpcję. Na targu mało go widać.— Za owies z odstawą w połowie w jesieni a w połowie na wiosnę, żądają 17 tal., kupujący ofjarują 16 do 16 i pół tal. za Wspl., ale niesłychać aby jaki układ przyszedł do skutku.—*Wodka* 29 do 30 tal. za beczkę 200 kwartową, na 54° podług Trallesa.

z Szczecina d. 14 *Sierpnia.*

KAWA tylko na konsumpcję miejscową ma odbyt; ordynar: idzie po $6\frac{5}{6}$ do 7 srgr.; dobra sred: (*gut mittel*) 8 i pół srgr. za funt.

ŚLEDZIE niemają, także odbytu.

POTAŻ podobnież; można go dostać po $7\frac{5}{12}$ tal. z wody.

CYNK miał kupujących na dostawę po $4\frac{2}{3}$ tal:

ZBOŻE. *Pszenica* tylko na miejscowe potrzeby jest kupowana. — *Żyto* w upłynionym tygodniu bez zupełnego odbytu, niemożna go jednak dostać jak po 29 do 32 tal. — *Jęczmień* także bez pokupu i dla tego idzie na składy. — *Owies*, podobnież.

— *W A R S Z A W A.* —

Rada administracyjna królestwa postanowieniem z dnia 14 b. m. mianowała szefem bióra Augusta Heylmana, dotychczasowego sekretarza prezydjalnego w téjże kommissji rządowéj.

—W dalszém odkopywaniu fundamentów starożytnéj budowy na Bielanach znaleziono mały srebrny pieniądz z popiersiem Zygmunta 1 i większy Jana Kazimierza. Spodziewają się w krótce wyśledzić miéjsce w którem niegdyś założono kamień węgielny téj budowy. W niejakiéj odległości od tegoż miéjsca, w ziemi, znaleziono medal miedziany wielkości dużego talara, mający z jednéj strony wybornie wybite popiersie Karola XII, a z drugiéj lwa otoczonego węzłami.

—Ogłoszony został prospekt dzieła: katechizm rzymski, mającego składać 3 pierwsze tomy bibljoteki chrześcjańskiéj. Prenumeratę w ilosci zł. 3 za całe dzieło, przyjmują w księgarni XX. Missjonarzów u Ś. krzyża, w kantorze monitora warszawskiego i w kancellarji towarzystwa elementarnego w pałacu kazimierowskim, do końca października.

(*Artykuł Nadesłany*)

W prospekcie, który P. Dmochowski ogłosił na tłumaczenie 25 tomów romansów historycznych Waltera Skotta, wyczytałem (z wielkim moim żalem) niesłuszny zarzut, który tenże P. Dmochowski uczynił przeciwko *Kwentynowi Durwardowi*, mieszcząc go w rzędzie pośledniéjszych utworów angielskiego poety jak np: *Ryszard lwie serce*, romans we trzech tomach z francuzkiego tłumaczenia przełożony na język ojczysty przez P. Dmochowskiego. Takowe pobratymstwo jest zdaniem mojém z wielu miar ubliżające powszechnéj sławie romansu który w tych dniach wyjdzie na widok publiczny. Jako tłumacz winienem się ująć za zniewagę wyrządzoną dziełu, którego tłumaczeniem P. Dmochowski byłby zapewne nieomieszkał przysłużyć się literaturze ojczystéj, albo przynajmniéj pomnożyć niém liczbę romansów w prospekcie swoim zapowiedzia-

nych, gdyby już całkiem prawie przezemnie niebyło skończone.

Franciszek Kopczewski
Tłumacz romansu historycznego Waltera Skota pod tytułem: »Kwentyn Durward *czyli Szkot na dworze Ludwika XI Króla francuzkiego.*»

FRANCJA.

z Paryża dnia 9 Sierpnia.

W okolicach Laigle we Francji ubił strzelec *niedoperza*, który jak się okazało był opasany obrączką złotą.— Na téj obrączce wyryty jest następujący napis. Maxim. Jmp. Galb. subji. Gal. 27 Aug. Cit. Senon. Wiadomo z historji, że Augurowie używali do przepowiedni tych zwierząt, przeto okazało się według wyrytego napisu, że obrączka miała blisko lat 1800.

—W Paryżu jest 157 ulic, mających jednakowe lub podobne do siebie nazwiska. Teatr zwany *Madame* zaprzestał być oświecany gazem, albowiem kilka krotne zgaśnięcie światła tego w śród reprezentacji, zrządziło dyrektorom znaczne wydatki.

(G. H.)

TURCJA.

z Stambułu 26 Lipca.

Urządzenie i ćwiczenie nowego wojska trwa ciągle. Szalupy wojenne ze zbrojowni odbywają trzy razy na tydzień obroty przed Beszyktasz, letniém mieszkaniem Sułtana. Słychać, iż korpus Topdsżów (artyllerji) dozna także zupełnéj odmiany, jest już po części ubrany na wzór nowego wojska i odznacza się szczególniéj czapkami w kształcie melona, zwanemi Szobra.

—Ukończono już wielkie koszary w Daud-Basza i mniéjsze dla jazdy na wzgórzu Dolmabagdsze, a trzy inne w Ramis-Basza, Skutari i Czengelkoj są bliskie ukończenia. W środku seraju stawiają spiesznie koszary dla Bostandżich, które mają być skończone przed powrotem sułtana do zimowego pałacu. Znaczne wydatki na te budowy łoży skarb krajowy; lecz oraz znajduiący się tu grecy, ormianie i żydzi, muszą co dzień dostarczać pewną liczbę robotników.

— Morowe powietrze w Syrji zrządza wielkie nieszczęście; w Alepie i Damaszku umiera co dzień po 1000 ludzi. (?) Miasto Tokat w Azji mniéjszéj, w prowincji Siwas, znane z pobliskich obfitych kopalni miedzi, zostało po większéj części zniszczone przez trzęsienie ziemi, które także i okolice jego spustoszyło.

— Według doniesień z Smyrny pod d. 18 Lipca, dowódzca statków palnych greckich Kanarys, chciał przezierać okręty kupieckie austrjackie, płynące z Alexandrji pod zasłoną bryga wojennego Ussaro do Smyrny, Stambułu i t. d., przymuszone dla przeciwnych wiatrów stanąć na kotwicy w Naussa przy wyspie Poros; zamysł ten atoli zniweczyła stałość dowódzcy wspomnionego bryga. Część tych okrętów przeznaczona do Smyrny, już tam szczęśliwie przybyła.

— Listy z Alexandrji pod dniem 5 Lipca donoszą, iż eskadra która d. 17 Czerwca wypłynęła przeciw lordowi Cochrane, wróciła dnia 1 Lipca do tego portu. Ścigała eskadrę grecką pod dowództwem wspomnionego lorda, 75 mil ku stronie północéj, i dogoniła; lecz gdy egipcjanie sposobili się do uderzenia, grecy umknęli w nocy ku Samos; po czém eskadra egipska wróciła do Alexandrji. Fregata Guerriere, wybudowana w Marsylji dla Paszy egipskiego, odznaczyła się wtéj wyprawie spieszną żeglugą; słychać, iż Pasza polecił jeszcze wybudować dwa inne okręty wojenne na warsztatach marsylskich. Dwie korwety egipskie, które d. 22 Maja odparły attak lorda Cochrane niedaleko Klarenza przy zachodnim brzegu Morei, zawinęły na początku Lipca z Navarin do Alexandrji. Wreszcie uzbrajanie nowéj wyprawy, którą Pasza egipski chce wysłać w ciągu miesiąca Lipca do Morei, lub, jak inni twierdzą przeciw Idrji, idzie spiesznie okręty do téj wyprawy przeznaczone, mają wziąść 4000 wojska, oraz znaczną ilość wojennych potrzeb i żywności.

— Tymczasowa kommissja grecka oddaliła się d. 28 Czerwca z Poros i przeniosła się do Napoli di Romania, gdzie (jak donoszą ze Smyrny), zaszły mocne rozruchy, z powodu rozkazu naczelnego wodza greckiego Church, będącego w Salamis, aby trzech Suliotów za nieposłuszeństwo roztrzelano. Pokazanie się atoli okrętów wojennych angielskich uspokoiło te rozruchy. Sulioci, którzy pod dowództwem swego ziomka Grivasa zaigli Palamides, rozgniewani wspomnionym rozkazem, mieli poprzysiądz śmierć jenerałowi Church.

— Kommissja rządząca w Grecji uwiadomiła naród w sposób następujący o poddaniu się warowni Akropolis. »Z niewypowiedzianym smutkiem donosimy całéj Grecyj, że warownia sławnych Aten wpadła w ręce oblegających; wprzody jednak cała załoga i jéj ludność wyszła z niéj na mocy kapitulacji w dniu 5 Czerwca zawartéj etc.

Po tym smutnym wypadku wydał naczelny wódz jenerał Church następującą odezwę:

»Grecy! Naród, rząd, dowódzcy lądowi i morscy, miłosierdzie towarzystw europejskich, czyniło wszystko, co w ich mocy było, aby dla warowni Akropolis i oblężonych, niezaniedbano niczego, aby nieść wojsku pod Atenami pomoc, jakiéj tylko okoliczności pozwalały. Ale wypadki niespodziewane i smutne zniweczyły nadzieje, któreśmy słusznie pokładać mogli w tak licznych natężeniach i ofiarach. Warownia ateńska przeszła w ręce nieprzyjaciół przez kapitulację po bohatérskim i tylomiesięcznym oporze, oblężeni, tak zbrojni, jak bezbroni, zostali ocaleni i wsiedli na okręty francuzkie i austrjackie. Jednakże odniósł ztąd nieprzyjaciel mniejsze korzyści, niż sobie wyobrażać możecie po pierwszém wrażeniu. Opatrzność boska i własna broń ochroniła już nie raz Grecję od niebazpieczeństw nierównie większych. Lecz teraz, kiedy po swojéj macie stronie uczucia i pomoc świata chrześciańskiego, który już poznał okrótny i krwi chciwy charakter waszych tyranów, jakaż jeszcze wątpliwość być może, nowemi czynami świetnemi i nieprzyjacielowi zaszkodzić i Grecji byt chlubny zabezpieczyć możecie. Wielkie ofiary wasze i dawniejsze zwycięztwa dowiodły dostatecznie, że godni jesteście drogiéj wolności. Aby postępować na stałym grunéie i dojść prędko, a bezpiecznie do celów waszych bojów, przekonywajcie się, że obawiać się i unikać ma-

cie jedynie łudzących i podstępnych przyrzeczeń waszych nieprzyjaciół; bo jak oszustwo dawno powzięty i niezmienny plan ich poprzedza, tak śmierć i niewola będą nieochybne onego skutki. Przekonywajcie się, że męztwo wasze obok zgody, posłuszeństwa i zapału, bynajmniéj nie powinno się trwożyć przed ogniem i mieczem nieprzyjaciela, którego zguba jest niezawodną jeśli z nim z postanowieniem stałém walczyć będą chcieli Grecy! Do broni więc wszyscy, bez wyjątku i zwłoki, wszyscy spieszcie z odwagą naprzeciw nieprzyjacielowi. A wy mieszkańcy innych stanów dopomagajcie, o ile możecie przedsięwzięciom wojennym i nie wątpcie, że zwycięztwo i trjumf nastąpią po przypadkowych i niewielkich klęskach. Co się mnie dotycze, nie stracę ani chwili i nie zaniedbam niczego w pełnieniu moich wielkich i świętych względem Grecji obowiązków, zupełnie przekonany, że jeśli zawsze stale w boju za ojczyznę wytrwacie, zawsze zostaniecie niepokonani i niezawodnie osiągniecie wolność.

Salamis, d. 9 Czerwca 1827.

(podpis) Jeneralisimus Church.

(G. B. i D. A.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Ułamek historyczny o przygodach Maxymiljana Arcyxiążęcia Austrjackiego w Polsce.

Dom Rakuzki wielkie łożył w nowszych czasach staranie, ażeby koronę polską dla jednego z xiążąt swojej rodziny pozyskać, lecz wszelkie jego zabiegi zawsze od losu zawistnego niweczone były. I tak, roku 1572 po śmierci Zygmunta Augusta ostatniego z rodu Jagiełłów króla, chciano posadzić na tronie Arcyxiążęcia Ernesta, cesarza Maxymiliana II syna, lecz zamysł ten nie udał się bo henryk Walezyusz utrzymał się przy nim. Po opuszczeniu Polski przez tego ostatniego, gdy do nowego wyboru przystąpiono, Cesarz Maxymilian II usiłował zjednać koronę polską dla siebie, ale przywiązanie Polaków do rodu Jagielońskiego sprawiło, że wybór padł na królewnę Annę młodszą siostrę Zygmunta Augusta, przydawszy jéj Stefana Batorego Xiążęcia Siedmiogrodzkiego za męża. Po śmierci tego ostatniego elekcja była rozdwojoną na dwa stronnictwa, jedno wybrało Arcyxiążęcia Maxymiliana brata Cesarza Rudolfa wtórego, drugie zaś Zygmunta Królewicza Szwedzkiego siostrzeńca królowéj Anny. Arcyxiąże przybył do Polski, lecz nieznajomość narodu, nad którym miał panować, sprawiła, że w krótce zrzec się korony musiał. Nakoniec roku 1589 pokój zawartym został między Cesarzem Rudolfem i Arcyxiążęciem Maxymilianem z jednéj, a Zygmuntem z drugiéj strony. Traktat tego pokoju pod tytułem: Acta pacificationis Bithomiensis et Bendzinensis znajduie się w Dogiela Cod. Dyst. Regn. Polon. et M. Duc. Littwan. T. I. p. 231. et seq. — Opisanie zaś przygód Maxymiliana znajduje się u Sulikowskiego Comment. ver. Pol. a morte Sigismundi Aug. i w innych pisarzach. Niniejsze pismo pod tytułem: « Gazeta Maxymiliana » z oryginału w archiwum Gorlickim będącego, przedrukowane zostało r. 1777 w dzienniku owczesnym « Johann Georg Meusel Geschichtforscher » z którego jest obecnie na polski język po raz pierwszy przełożone. Lubo nosi cechę uprzedzenia przeciw Polakom, i niektóre facta w mylném wystawia świetle, obfituje jednak w wiele szczegółów nie mogących być dla polaka obojętnemi. Pisał ie, jak się z osnowy widzieć daje, naoczny świadek jakiś znakomity cudzoziemiec w orszaku Arcyxiążęcia będący. Opisana ta epoka obejmuje przeciąg czasu od dnia wkroczenia Maxymiliana do Wielunia, to jest od dnia 13 Stycznia 1588 aż do chwili, gdy orszak jego Polskę opuścić musiał.

Z.

Gazeta Maxymiliana.

Ponieważ w Krzepicach jako mieście otwartém, w pośród czystego pola położoném i prócz zamku dla bagnistéj okolicy nieco obronnego, innych nie posiadającém warowni, Król Maxymilian dostatecznego nie znajdował bespieczeństwa, ruszył dnia 13 Stycznia 1588 do Wielunia. Pan Stadnicki na czele Polaków przednią straż składających, zajął pomienione miasto siłą oręża, bo dobrowolnie bram otworzyć nie chciało. Tu goszcząc do dnia 21 Stycznia, jak gdyby wśród głębokiego pokoju, bez przygotowań wojennych, bez wysyłania na zwiady, pędzil śmy czas na biesiadach grach i zabawach. Lekce ważyliśmy nieprzyjaciela, nie przypuszczając téj myśli, ażeby Piśmiennik (mowa o Zamoyskim) tak dzielnie umiał władać orężem. Polacy nigdy szczerze z królem nie trzymali, łudzili go czczemi obietnicami aż nakoniec w zastawione wplątali sidła.

Dnia 22 Stycznia gruchnęła niespodziewanie wiadomość o zbliżającém się i już tylko półtory mili od miasta oddaloném nieprzyjacielskiém wojsku. Liczyło ono 15,000 głów, gdy tymczasem przy królu ledwie 800 i to w połowie schorzałych znajdowało się ludzi. Tak niebespieczne położenie otworzyło nam nakoniec oczy, dnia tego opuściliśmy śpiesznie Wieluń (*) i nie oparliśmy się aż w Byczynie mieście Szląskiém do xiążąt Brzegskich należącém. Zastaliśmy tam starego Henryka Walten, strzegącego granic z pięciuset niemieckiemi rajtarami i takąż liczbą piechoty. Wódz ten robiąc dla króla i jego orszaku miejsce, ustąpił z miasta i rozłożył się w pobliskiéj okolicy. Wkrótce za nami miał przybyć Monarcha, lecz ścigany od nieprzyjaciela, ucierając się z nim przez noc całą, dopiero nadedniem 23 Stycznia strudzony i zimnem przejęty dostał się do miasta. Ledwie rozgościwszy się odetchnął nieco, gdy o godzinie 22 (wówczas liczono godziny od zachodu słońca, było więc około 3 z południa) uderzono na znak zbliżenia się nieprzyjaciela już prawie bram miasta sięgającego. Bliskość niebespieczeństwa trwogą przeraziła umysły, sprawiła popłoch i zamieszanie. Kto tylko mógł, ratował się ucieczką. Wozy drogiemi sprzętami ładowane wytoczono za miasto; przyczém odzież i inne rzeczy moje uwieziono tak, iż w koszuli prawie przy boku króla zostałem.

Zebrana na prędce wojenna Rada nalegała na króla, ażeby bez straty czasu udał się do Namysłowa. Temu oparli się Polacy pragnąc nie wypuszczać z rąk dostojnéj ofiary, którą na łup nieprzyjaciołom wskazali. Pan ten lepszego godzien losu, w głębokim był pogrążony smutku i często powtarzał: « Oby tylko moje węgierskie nadciągnęły posiłki! » Życzenie to spełnioném nakoniec zostało. Dano bowiem znać, że Morawianie stanęli już pod bronią, a Węgierskie wojsko tylko o milę na dalsze oczekiwało rozkazy. Ta nowina pokrzepiła nieco umysł króla, siadł do stołu kazawszy sobie zwykłe podać pokarmy i napoje. Tym czasem przednia straż kanclerza z 500 tatarów i kozaków złożona podstąpiwszy pod miasto, trzy wsie przyległe zapaliła. Hasłem to było dla naszych do ruszenia za miasto, lecz nie spotkali już nieprzyjaciela. Z kilku dostrzeżonych podpalaczów jednego schwytali. Zdrajca ten, jak teraz poznaję, wedle rozkazu Kanclerza nasunął się w ręce nasze. Wraz stawiono go przed królem, wzięto na męki i podstawiono pod lewe ucho gorejącą świecę dla wybadania, gdzie jest nieprzyjaciel, jaką ma siłę i zamiary?

Oszust, tak, jak był nauczonym odpowiedział, że przednia straż 500 ludzi, (co było istotnie) liczyła; wojsko zaś kanclerskie mało więcéj nad cztéry tysiące głow obejmujące, jeszcze o dwie mile było oddaloném. Uwierzono téj baśni, a polegając na niéj nie starano się innych zasięgnąć wiadomości. Hrabia Szolek (Ciołek) przypuszczony do najskrytszych tajemnic królewskich, téj jeszcze nocy jeździł do obozu Kanclerza, knując zdradliwe na zgubę P. swojego spiski. Zaślepienie naszych do tego doszło stopnia, że nie korzystali nawet z położenia miéjsca tamującego nieprzyjacielowi przystępu do miasta. Nie można

(*) Król oddalając się z Wielunia wyrył djamentem na oknie zamkowém dzień odjazdu z następującym napisem: Veni, veniam et non tartabo. Maxim. electus Rex Poloniae.

bowiem dostać się do niego inaczéj, jak przez groblę trzy ćwierci mili długą i tak wązką, że ledwie trzech ludzi obok siebie postępować mogą. Dozwolono jednak, nie dawszy żadnego oporu, przebyć ją dwunastu tysiącom nieprzyjacielskiego wojska, a to w obliczu naszych o ćwierć mili tylko oddalonych, a na pochód ten niebacznych ludzi. Takie to zaślepienie sprawiło zeznanie pomienionego tatara, który tym czasem upatrzywszy sposobność wymknął się nieznacznie z rąk naszych.

Przededniem (w niedzielę dnia 24 Stycznia) ruszyli nasi dla połączenia się z węgierskiém i morawskiém wojskiem. Król przywdziawszy zbroję, wyjechał konno dla obejrzenia połączonych wojsk; które uszykowane do boju na prawém skrzydle stało. Lewe zajmował Stadnicki z polakami. We środku była niemiecka piechota z działami.

I ja też ciekawością zdjęty, udałem się za miasto. Ujrzałem kanclerza na wyniosłém wzgórzu zajmującego korzystne stanowisko, które nasi przez niebaczność, przed chwilą opuścili. Wojska jego podobne do czerniącego się lasu, ustawione były w pół-księżyca i liczyły 12,000 ludzi. Trzy tysiące było w odwodzie. Cała zaś siła nasza, nie wynosiła więcéj nad 500 ludzi.

Gdy się zabierano do walki, wróciłem śpiesznie do miasta. Posiliwszy się trochę, ledwie co odetchnąłem, gdy nagle z rozlegającéj się po ulicach wrzawy dowiedziałem się o zupełnéj porażce naszych: Król wrócił już do miasta. Jak się to stało, opowiem.— Po zajęciu przez P. Stadnickiego lewego skrzydła, panowie Oppersdor i Melchior Reder odparli nieprzyjaciela we środku, lecz gdy bitwa stawała się coraz zaciętszą, proszono króla, by drogiéj osoby swojéj nie narażał na niebezpieczeństwo. Monarcha opierał się z początku, na powtórne jednak naleganie ustąpił z pola. Co skoro tylko spostrzegli rajtarzy, pierzchnęli, niczém nie wstrzymani. Za niemi poszło całe wojsko w rozsypkę. Korzystał nieprzyjaciel z tego popłochu i w kwandransie nie spełna 3,077 (jak okazała liczba na pobojowisku znalezionych) trupem położył.

Król po powrocie do miasta, zatrzymał się blisko godzinę na rynku. Tym czasem nieprzyjaciel obległ miasto, zapalił przedmieścia, zatoczył ciężkie działa, te same które bez wystrzału zostawiliśmy w polu, i wyrzucając z nich straszliwe gromy, łamał mury i bramy.

Parnomissa, węgrów i hajduków kanclerskich dowódzca, (który za czasów Maxymiliana II Cesarza wydał Turkom kilka rodzin węgierskich i dla tego późniéj z kraju uchodzić musiał) wdzierał się gwałtem do miasta tak, że ledwie mógł być wstrzymanym. Wtedy król udał się na ratusz dla zasięgnienia rady, w jaki sposób siebie i miasto poddać miał: Kazał z murów wywiesić chorągiew i posłał do obozu kanclerskiego trębacza z wezwaniem na rozmowę. Na ten znak uciszyło się nieco straszliwe strzelanie, lecz nieustawały pożogi. Do traktowania z kanclerzem wysłanym był ze strony krolewskiéj hrabia Ciołek, którego głos powszechny mienił być Judaszem pana swojego przedającym. Jak tylko ujrzał go kanclerz w obozie, zsiadł z konia, uściskał serdecznie, i wziąwszy na stronę rozmawiał z nim bardzo długo. Wydał potém surowy rozkaz, aby nie ważono się strzelać do miasta, a dwaj żołnierze przestępujący ten rozkaz, wyprowadzeni zostali, każdy przed inną bramę i natychmiast śmiercią ukarani.

Hrabia Ciołek wróciwszy do miasta, oznajmił urzędownie warunki przez kanclerza podane. Główniejsze były: zwrot kosztów wojennych, wynagrodzenie szkód w polsce zrządzonych, zrzeczenie się ze strony króla swoiém i potomków imieniem wszelkich praw do tronu polskiego, i nakoniec poddanie się wraz z wojskiém Dodał, protekcjonalną przybrawszy postawę, że warunki te są ostateczne, i odrzucenie ich pociągnęłoby nowy rozlew krwi chrześciańskiéj, jak przeciwnie niezwłoczne onym poddanie się, zjedna wszyst-kim ocalenie, a królowi obejście godne wysokiegojego rodu, z którego tylu cesarzów, królów i xiążątpowstało.

Nim układy do skutku przyszły, oznajmił kanclerz żądanie, aby dwanaście najznakomitszych osób z orszaku królewskiego, przysłane mu były do obozu na zakładników, przeznaczywszy takąż samą liczbę ze swoich dla czuwania téj nocy (między 24 i 25 Stycznia, z niedzieli na poniedziałek) nad bezpieczeństwem osoby królewskiéj.

Gdy się to działo, król kazał podniecić ogień na środku miasta i popalić wszelkie listy i rejestra w trzech wielkich skrzyniach zawarte, sam wrzucił na ogień niektóre papiery i udawszy się na ratusz, wymazał troskliwie, co tylko w pugilaresie jego było zapisaném.

Otoczony tak groźném niebezpieczeństwem, udałem się do króla z zapytaniem, jakie są względem mnie dalsze jego rozkazy. Monarcha z smutną, lecz łagodną twarzą, kazał być dobréj myśli, zapewniając, że za jego staraniem nam wszystkim, cośmy losy jego dzielili, włos z głowy nie spadnie. Bogdajbym był, rzekł, nie usuwał się z placu bitwy, może śmierć moja okupiłaby waszę wolność. To mówiąc udał się z ratusza do gospody swoiéj, wysławszy wprzód do obozu kanclerza żądanych dwunastu zakładników. Działo się to około godziny pierwszéj po północy. Niebawem zakładnicy owi, nie będąc podług życzenia kanclerza wybrani, na powrót odesłani zostali z oznajmieniem jego woli, i z oświadczeniem, że inaczéj krew chrześciańska na nowo lać by się musiała, nie z winy kanclerza, bo nie jest w jego mocy powściągnąć dłużéj zapędy rozhukanego żołnierstwa.

Na to uśmiechnął się pełen pobożności Monarcha, usiadł do stołu, zjadł kuropatwę, napił się wina i wsiadłszy na konia, gdy była godzina trzecia, udał się do obozu z dwunasto osobami, których nazwiska umieszczone tu dla pamięci:

z Polaków.

1 Hrabia Stanisław Górka, wojewoda poznański.
2 Andrzéj Speroński, hetman polny.
3 Biskup Kijowski.
4 Podeszły bardzo człowiek, referendarz krakowski.
5 Xiąże Alexander z Litwy.
6 Dziekan gnieźnieński.

Z naszych.

7 Pan Eraz Lichtenstein, pułkownik.
8 Pan Engelhard Kurc, pułkownik piechoty.
9 Pan Jakób Lewel, pierwszy szambelan dworu.
10 Pan Jan Frydrych Hoffman, radca nadworny.
11 Pan Franciszek Koewenhiller, szambelan dworu.
12 Pan Stutzing.

Na czele wszystkich jechał Hrabia Ciołek, pierwsza nieszczęść naszych przyczyna, całą drogę nauczał króla, jak przed kanclerzem miał przybrać postawę.

(Dokończenie nastąpi)

Widowiska w Stolicy.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności

Do dzisiéjszéj Gazety, załączony jest Ner 93 Dziennika Obwieszczeń.